

Gościnność

zanikający zwyczaj czy niezrozumienie etyki Królestwa?

Mirosław Marczak

Co przychodzi ci do głowy, kiedy słyszysz słowo „gościnność”? Obiad spożywany wspólnie z rodziną lub przyjaciółmi? Znajomi, których zapraszasz na kawę i ciasto? Obowiązek, który wymaga wysiłku? Albo może coś, co powinni robić tylko niektórzy?

Ludzie są dla Boga ważni. Biblia, Boża księga, to od początku do końca Boża historia. Bóg tworzy swoją historię. Jednak wydarzenia, o jakich mowa na kartach Bożej księgi w Bożej historii nie istnieją w oderwaniu od ludzi. Wyciągnij z niej ludzi a niewiele w niej zostanie! Powód? Bóg tworzy swoją historię przez ludzi.

W tej tworzonej przez Boga historii z udziałem ludzi gościnność odgrywa bardzo istotną rolę. Spożywanie posiłków w Biblii regularnie odbywa się w towarzystwie innych. Gdzie nie zajrzesz tam ludzie spożywają posiłek i nie robią tego w odosobnieniu, ale robią to wspólnie z innymi.

Gościnność w Starym Testamencie

Przykłady gościnności niemal wylewają się z kart Starego Testamentu. Jest ich tak wiele, że nie sposób odnieść się do nich wszystkich. Wystarczy zajrzeć do konkordancji biblijnej lub pierwszego z brzegu słownika biblijnego, aby zobaczyć przytłaczający wręcz biblijny materiał. Warto przytoczyć kilka przykładów: Abraham, który przyjmuje trzech obcych przybyszów (1 Moj. 18:1-8); Kapłan Midianitów oferujący posiłek Mojżeszowi (2 Moj. 2:16-22); czy wdowa w Sarepcie oferuje chleb Eliaszowi mimo suszy i praktycznie sama mając niewiele (1 Król. 17:10-16). Izajasz postrzega nawet gościnność jako drugie imię postu (Iza. 58:6nn). W pewnym sensie historia gościnności starotestamentalnej rozpoczyna się od Abrahama, który był wędrowca w obcej ziemi. Abraham jest regularnie przedstawiany w 1 Moj. jako ten, który przemieszcza się z miejsca na miejsce. To właśnie Abraham stał się dla narodu żydowskiego prototypem gościnności.

W świecie starożytnym gościnność była traktowana jak nieodzowny filar, na którym wspierała się moralna struktura życia społecznego. Gościnność oznaczała troskę o potrzeby fizyczne takie jak pożywienie i dach nad głową, oraz troskę o bezpieczeństwo gościa. W życiu narodów koczowniczych gościnność to cecha ceniona być może bardziej niż inne. Powinność gościnności wiązała się z przekonaniem, że każdy może być kiedyś przechodniem w potrzebie. Gościnność gwarantowała azyl i schronienie - tradycyjnie przez trzy dni i trzy dni drogi po opuszczeniu miejsca gospodarza. Społeczność przy wspólnym posiłku afirmowała wartość i godność ludzi, łamała bariery społeczne związane z pochodzeniem, obywatelstwem czy statusem społecznym. Okazywanie gościnności było swego rodzaju moralną deklaracją (manifestacją) tego, który ją okazywał.

Gościnność w Nowym Testamencie

Jezus przychodzi do stworzonego przez siebie świata, identyfikuje się z obcymi i kontynuuje motyw wędrowca na wzór Abrahama (Mk. 1:39, 6:6; Łk. 8:1, 9:6, 9:52-56). Ewangelista Mateusz podkreśla, że Jezus jest pielgrzymem i nie ma swojego własnego

miejsca w świecie, który sam stworzył (por 8:20, por. również Łk. 9:58). Jednocześnie będąc pielgrzymem Jezus jest gościem korzystającym z gościnności (por. posiłek u celnika, korzystanie z zaproszenia faryzeusza, posiłek u Marty i Marii, itd). Jezus jest też gospodarzem zapraszającym gości (por. woda przemieniona w wino w Kanie lub np. ostatnia wieczerza), antycypując w ten sposób wielką ucztę (Mt. 22; Łk. 13:20, 14:15; Obj. 19). Podczas nakarmienia 5000 gościnność Jezusa wykracza poza ramy jego najbliższych uczniów i wychodzi do ludzi bez względu na ich stan duchowy. Z Jn. 6 dowiadujemy się, że nie wszyscy ostatecznie poszli za Jezusem. Jednak wszechwiedzący Jezus okazuje gościnność wszystkim, również tym, którzy od niego odeszli.

Odwoływanie się do krzewienia ewangelii tak, jak to jest opisane w NT, musi uwzględniać aspekt gościnności. Ewangelie wyraźnie łączą gościnność z proklamacją dobrej nowiny. Jezus posyła swoich uczniów by zwiastowali Boże Królestwo (Mt. 10:5-42; Mk. 6:7-13; Łk. 9:2-6). Uczniowie korzystają z gościnności otwartych domostw. Dzieje Apostolskie regularnie odślawiają przed nami scenę gościnności (10:24-28; 16:11-15, 29-34; 18:24-28; 28:1-10; 28:13-14).

O ile w ST kluczowym tekstem jest ten z 1 Moj. 18 o tyle w NT to tekst z Mt. 25:34-46 jest sztandarowym tekstem, który pomaga zrozumieć Jezusa w kontekście gościnności, czyli etyki Królestwa Bożego.

Gościnność a każdy z nas

W listach NT zauważamy, że dwie grupy ludzi, których życie powinno charakteryzować się w szczególności gościnnością to starsi oraz wdowy (1 Tym. 3:2, 5:10; Tyt. 1:8). Jednak gościnność to nie jakiś szczególny duchowy dar, który posiada niewielu. O ile prawdą jest, że niektórym okazywanie gościnności przychodzi znacznie łatwiej niż innym, to prawdą jest też, że wszyscy wierzący powinni mieć w tym swój udział. Piotr przypomina wybranym, aby okazywali gościnność (1 P. 4:9). Podobnie Paweł dwoma słowami przynagla adresatów listu do Rzymian - „pielęgnujcie gościnność” (12:13).

Dzisiejsza rodzina jest tak zabiegana, że domownicy nie znajdują czasu, aby wspólnie razem usiąść ze sobą przy stole. Dzieci nie widzą rodziców przez cały dzień. Mąż i żona mijają się w drzwiach. Trudno jest dzisiejszej rodzinie usiąść razem przy stole i zjeść obiad bez pośpiechu w miłej atmosferze. Czasami nawet w niedzielę nie jest to łatwe chociaż staramy się jak możemy. Od czasu do czasu udaje nam się nawet zaprosić innych wierzących na obiad.

Kiedy myślimy dzisiaj „gościnność” to myślimy często tak: „Muszę się przygotować, bo przyjdzie rodzina lub przyjdą przyjaciele”. To oznacza ogarniętą łazienkę, zamieciony przedpokój i odkurzony dywan. Rzecz w tym, że słowo „gościnność”, pojawiające się regularnie na kartach Nowego Testamentu to „filoksenia”, co dosłownie znaczy „miłość do obcych”. Zatem biblijna gościnność to poświęcenie dla innych, to robienie tego, co jest czasami niewygodne. Źródłem gościnności jest zawsze gościnne serce. Gościnność ma więcej wspólnego z domem otwartym na obcych niż z umiejętnościami kulinarnymi. Jest więc nadzieja dla tych z nas, którzy nie posiadają kulinarnych umiejętności, bo to nie o nie chodzi. Gościnność to coś więcej niż ładnie przygotowany i suto zastawiony stół. To czas poświęcony innym. Istotą gościnności jest służenie a jej obiektem są inni, a nie jedynie mój wewnętrzny krąg rodziny czy bliskich przyjaciół.

Różnica między goszczeniem „swoich” a goszczeniem „obcych” jest kolosalna. W tym pierwszym można chcieć dobrze wypaść, w tym drugim chcę, aby Jezus dobrze wypadł. W tym pierwszym nacisk jest położony na dobre jedzenie, to drugie kładzie nacisk na postawę serca. Jeżeli w tym pierwszym często przepraszamy za bałagan, to w tym drugim jesteśmy wdzięczni, że możemy służyć tym co mamy.

Za każdym razem, kiedy okazujemy gościnność tym, którzy nie mają żywych relacji z żywym Bogiem, to uczestniczymy w procesie przemiany życia z obcego w serdecznie witane gościa. Okazywanie gościnności jest chrześcijańskim antidotum na samotność, izolację, marginalizację, odrzucenie i dewaluację życia, w którym priorytety stanęły na głowie. Krótko mówiąc gościnność jest receptą na życie w oddzieleniu od Boga. Kiedy okazujemy ludziom gościnność to robimy to, co w gruncie rzeczy jest drugą stroną inkarnacji. Wcielone Słowo zamieszkało pośród ludzi jak czytamy w Ew. Jana (dosł. rozbiło swój namiot) po to by być z ludźmi, rozumieć ich, nawiązać z nimi relację i wreszcie objawić im Boga. Gościnność to chrześcijaństwo w akcji, to umożliwienie gościom doświadczenia obecności Jezusa w naszych chrześcijańskich domach, a co za tym idzie włączenie się w proces czynienia uczniów.

Oczywiście nasze możliwości są ograniczone. Mamy ograniczony czas, ograniczoną przestrzeń i ograniczone zasoby. Więcej, żyjemy w świecie ograniczonych możliwości i nieustannych potrzeb. Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: „ubogich zawsze mieć będziecie” (Mt. 26:11; Mk. 14:7). Potrzeby otaczającego świata nigdy nie biorą sobie wolnego dnia a my czasami czujemy, że wyzwanie do okazywania gościnności jako stylu życia po prostu nas przerasta. Tak jednak mieli prawo czuć się pierwsi chrześcijanie. Gdyby przysłowiowej, czteroosobowej polskiej rodzinie Kowalskich przyszło żyć w I stuleciu gdzieś w rejonach Morza Śródziemnego, to nie mieliby dostępu do sklepu za rogiem, w którym o każdej porze mogliby za parę złotych kupić coś do jedzenia. Nasze posiłki byłyby bardzo skromne. 75% naszej diety stanowiłby chleb z jęczmiennej mąki lub z soczewicy. Mięso na glinianych, prostych naczyniach widzielibyśmy w naszych domach bardzo rzadko, a takie słowo jak „przekąska” nie istniałoby nawet w naszych umysłach. To do rodziny przysłowiowych Kowalskich, wierzących w Pana Jezusa, Apostoł Piotr kieruje takie słowa: „okazujcie gościnność jedni drugim” (1 P. 4,9).

Jeżeli nam wierzącym rodzinom trudno jest okazywać gościnność dzisiaj to nie powinno dziwić, że nie było to łatwe wczoraj. Jeżeli nam, wierzącym trudno jest okazywać gościnność naszej rodzinie, to nie powinno dziwić, że jeszcze trudniej jest ją okazywać innym, tym spoza rodzinnego kręgu, aby w kontekście relacji podzielić się z nimi posiłkiem. Dlatego zachęta Piotra może nas wprawić w zakłopotanie. Piotr wiedział, że chrześcijańskie służenie nie zawsze jest łatwe, że ludzie są zmęczeni, że miewają różne myśli i różne nastroje, że nie mają za wiele, że pomarudzą pod nosem, że czasami im się po prostu nie chce. Piotr o tym wszystkim dobrze wiedział. Dlatego do swojej zachęty by okazywać gościnność dodaje jeszcze takie słowa: „bez szemrania i narzekania”.

Wspomniane wyżej uczucia mogą być momentem, kiedy w naszych modlitwach powinniśmy prosić Boga o siłę, wytrwałość i zaufanie, że on użyje naszych ograniczeń na swoją chwałę. Być może to jest ten moment szczególnego działania Bożego Ducha św. w nas kiedy przez wiarę wchodzimy na nowy nieznaną lub dawno zaniedbany teren gościnności, który może wydać owoce na Bożą chwałę.

Gościnność to nie tylko (albo niekoniecznie) stawianie posiłku przed innymi na stole. Biblijna gościnność wiązała się kiedyś z zaspokojeniem fizycznych potrzeb zmęczonych podróżnych. Dzisiaj ludzie są zmęczeni emocjonalnie, a wspólny posiłek czy przysłowiowa kawa i ciastko to świetna okazja by nawiązać rozmowę, w której można odnieść się do potrzeby ducha a nie jedynie potrzeby ciała. Jak już zauważyliśmy, gościnność w Biblii jest okazywana obcym przez tych, którzy sami postrzegają się jako obcy w tym świecie. Istotą gościnności jest nie tyle odpowiednia lokalizacja, ile odpowiednie nastawienie, nie miejsce, w którym okazują gościnność, ale wytworzenie poczucia miejsca.

Dlaczego więc w tym niełatwym, pełnym stresu i nacechowanym brakiem czasu życiu mamy okazywać miłość do obcych wyrażoną w gościnności? Odpowiedź wydaje się być prozaiczna: Bo Bóg przez swoje Słowo regularnie nas do tego zachęca! To jest istota prawdziwego uczniostwa. Naśladowanie Jezusa zawsze wyraża się autentyczną troską o potrzeby ludzi. Bóg się o nas troszczy, zatem i my powinniśmy okazywać szczerą troskę o innych.

Nie można myśleć biblijnie na temat Bożego Królestwa, nieba i wieczności i nie uwzględniać faktu, że gościnność jest integralną częścią Bożego zbawczego planu. Ostatecznie celem gościnności jest prowadzić ludzi na ścieżkę Bożego Królestwa, z nadzieją, że będą mogli zobaczyć potrzebę upamiętania i zawierzenia Jezusowi. Być może antidotum na niewielką skuteczność chrześcijaństwa dzisiaj jest nie tyle więcej mówienia ludziom o Jezusie, ile nasza gościnność jako styl życia, który stanowi nierozłączny aspekt etyki Bożego Królestwa.